

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Po znakomicie przyjętym debiucie nakładem brytyjskiej wytwórni Gondwana, ukazała się właśnie druga, solowa płyta polskiej kompozytorki, reprezentującej młode pokolenie twórców. Martyna Matwiejuk – zapraszam.**

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Moją rozmówczynią jest Hania Raniszewska tworząca jako Hania Rani. Witaj. Rozmawiamy głównie z okazji ukazania się Twojej drugiej, solowej płyty. Album „Home” jest dopowiedzeniem opowieści, którą rozpoczęła „Esja” wydana w poprzednim roku. Pierwszą myślą, jaka się nasuwa, jest pytanie o to, czym dla Ciebie jest ten dom i gdzie on się znajduje? Ale w trakcie odsłuchu tej płyty, okazuje się, że dom jest raczej czymś rozproszonym, czymś, co może przybierać różne formy.**

HANIA RANISZEWSKA: Zdecydowanie. Ja chciałam tutaj opowiedzieć o tak naprawdę, o wyjściu z domu [ŚMIECH] i poszukiwaniu jakiegoś innego miejsca. I powrocie do tego domu, troszeczkę nawiązując do historii, które znamy jeszcze, jeszcze ze szkoły. Mam na myśli przygody Odyseusza, chociażby albo przygody Hobbita, albo jakoś w tym momencie bardzo mi się też skojarzyło, to z tym koncertem w ogóle na ten album, który się urodził. W zasadzie też trochę w międzyczasie, bo wiedziałam, że chcę go zatytułować „Home” od samego początku, bo ten utwór w ogóle stał się też takim bardzo mocnym punktem i takim punktem też zwrotnym gdzieś tam w mojej twórczości. Bo to był jeden z pierwszych utworów z wokalem z, czyli również z tekstem, który sama napisałam, więc wydawało mi się naturalne, że też takie punkty zwrotne są dobrymi też jakimiś i początkami, i mostami pomiędzy już wcześniejszym etapem. Chodziło mi o poszukiwanie takiego bezpiecznego miejsca i takiego swojego miejsca, czyli tak naprawdę posłuchanie swojego własnego głosu, gdziekolwiek się znajdujemy. Teraz znajdujemy się w domu i się okazuje, że nie, nie do końca może nawet jesteśmy świadomi tego, co jest w nas i tego, jakie głosy do nas dochodzą, czasami niepokojące głosy i co z tymi głosami zrobić. Bardzo chcemy się cały czas gdzieś wydostać w obecnej sytuacji. Ja właśnie trochę takie wydostanie się, proponuję i niekoniecznie jest to podróż, że tak powiem prawdziwa i gdzieś tam oparta na fizycznym wyjściu z domu, ale bardziej na poruszeniu swojej wyobraźni i poruszeniu jakiejś swojej refleksji też. Ostatnio słyszałam fajną sentencję, która wydaje mi się, bardzo odpowiada też temu co robię i co myślę „If can't go outside, go inside”. I gdzieś mnie bardzo, bardzo mocno to fascynuje, jak głęboko jesteśmy w stanie wejść samego siebie. I dlatego też bardzo ważnym elementem tej płyty jest też tekst do niej dołączony. To jest opowiadanie „Samotność” Bruno Schulza, które mi się wydaje, że dopowiada wszystko to, czego ja nie jestem w stanie słowami nazwać.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: A rozmawiając o tym fizycznym wyruszeniu z domu – Ty jesteś osobą, która dotąd bardzo dużo podróżowała i jestem ciekawa czy odnalazłaś jakieś miejsce, w którym twoja kreatywność eksploduje i które niezależnie od liczby odwiedzeni jest pewną niekończącą się studnią pomysłów?**

HANIA RANISZEWSKA: Nie. Myślę, że takich miejsc jest wiele i jedynym kryterium to jest dla mnie pewnie instrument, [ŚMIECH] względna cisza, względny spokój. Muszę szczerze powiedzieć, że ja niewiele tworzę, podróżując, ponieważ jest to jakaś bardzo absorbująca aktywność, ale jeżeli już gdzieś dotrę, do jakiegoś miejsca i mogę tam osiąść na kilka dni. Zdarzyło mi się pracować w bardzo wielu już sytuacjach, w wielu miejscach i muszę powiedzieć, że bardziej chyba chodzi tutaj o znalezienie jakiegoś właśnie osobistego spokoju, osobistej przestrzeni i tak naprawdę dostrzeżenia tego, co się dzieje naokoło, bo każde z tych miejsc ma swoją własną i energię, i atmosferę, i inne nam pomysły podrzuca. Więc nawet lubię to, że to nie jest to jedno miejsce i myślę, że to też jest bardzo wpisane gdzieś tam w moją osobowość.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Skoro już o instrumentach, poprzedni album skonstruowany był w oparciu o dźwięki fortepianu, pianina i Twojego głosu. A na płycie „Home” znalazło się znacznie więcej narzędzi muzycznych. Pojawili się również zaproszeni goście. Ja mam takie wrażenie, wyprowadź mnie z błędu, jeśli jest ono niezgodne z prawdą, że twoja wypowiedź stała się pełniejsza i bardziej pewna siebie.**

HANIA RANISZEWSKA: [ŚMIECH] To zabawne. Coś w tym jest. Wiesz co, na pewno ta płyta długo dojrzewała i długo, i krótko, bo niektóre utwory rzeczywiście powstały już na przykład w dwa tysiące szesnastym roku, kiedy naprawdę zaczynałam pierwsze nagrania na „Esje” i pierwsze pomysły wtedy powstały. I wtedy zaczęło się gdzieś, tam rodzić to marzenie, że ja bym chciała nagrać taką płytę, która jest takim paczworkiem w zasadzie wszystkich moich fascynacji muzycznych i wszystkiego, co lubię, trochę wszystkiego, czego chciałabym spróbować. Trochę może to też jest odzwierciedlenie mojego stylu życia, że ja lubię próbować rzeczy, lubię ich dotknąć, lubię zobaczyć, jak ja się w nich odnajduję, więc taka płyta paczwork mi się bardzo, bardzo marzyła. I bardzo chciałam, żeby to była moja pierwsza płyta tak naprawdę, a stało się na odwrót. I cieszę się, bo wiele z tych utworów na przykład, ostatnio ten, ostatni singiel czwarty „Tennen” dojrzewał wiele, wiele lat. A w zasadzie cztery lata dojrzewał i na pewno ten czas mu był bardzo potrzebny [ŚMIECH]. I również zmieniło się instrumentarium, i tak naprawdę też moja wiedza na temat różnych technicznych meandrów, czy jeżeli chodzi o sposób nagrywania, wybór mikrofonu, wybór odpowiednich preampów, czy same już instrumenty rzeczywiście, czy zaproszenie kontrabasisty – Ziemowita Klimka i perkusisty – Wojtka Warmijaka do nagrania kilku utworów na płytę. Więc to wszystko potrzebowało czasu. Pomysły, szkice były dużo wcześniej, ale potrzebny był ten czas, żeby te pomysły rzeczywiście spróbować, zobaczyć, czy one mają sen, no i w końcu nagrać i je wyprodukować.

♪ „Tennen”

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Tak jak wspomniałaś, na płycie gościnnie pojawiają się muzycy z zespołu jazzowego Immortal Onion. Zresztą trio, które również nie tak dawno wydało nową płytę. Opowiedz, proszę, jak rozpoczęła się Wasza współpraca, i w jaki sposób ci artyści wpłynęli też na Twoją twórczość, bo zawsze to jest chyba pewna wzajemna inspiracja?**

HANIA RANISZEWSKA: Chłopaków zobaczyłam w akcji [ŚMIECH], czyli podczas koncertu Immortal Onion na festiwalu, na malutkim festiwalu w Bieszczadach, który organizujemy razem z przyjaciółmi. Festiwal nazywa się Tchnienia. Zaprosiliśmy ten zespół, oczywiście kojarzyłam ich twórczość, ponieważ też [ŚMIECH] wyraziłam chęć, żeby ten zespół zagrał na festiwalu, który współtworzę. Ale dopiero kiedy zobaczyłam ich na żywo, zrobili na mnie niesamowite wrażenie, ponieważ jeszcze mogłam zobaczyć, jak to wszystko działa po prostu w czasie rzeczywistym. Poza tym okazało się, że również pochodzą z Gdańska i kończyli tą samą szkołę. Mamy bardzo, bardzo podobne korzenie i gdzieś tam nawiązała się jakaś nić porozumienia. I później szukałam odpowiednich osób do realizacji nagrań i w zasadzie pomyślałam, to była jakaś pierwsza myśl, która mi przyszła – szalona, bo Ziemek i Wojtek już należą do jakiegoś zespołu i też nie wiedziałam, jak się dogadamy, trochę nas lat też różni. I napisałam do nich „Słuchajcie, czy spotkamy się? Pograjmy, spróbujmy coś pograć”. Tak naprawdę, nie zapytałam ich o konkretne nagrania, jakiś bardzo konkretny plan, ale chciałam ich poznać pod względem właśnie takiego wspólnego muzykowania i przyjechałam do Gdańska. Usiedliśmy, zaczęliśmy grać, no i było to bardzo, bardzo przyjemne, i bardzo, bardzo naturalne. I to, co dodali do tej swojej muzyki, było, wydaje mi się, niewymuszone, i też z jakąś wielką wrażliwością do tego, co ja robię oraz do tego, co szukam. I bardzo, bardzo jestem im wdzięczna. Bardzo się cieszę i to była wielka przyjemność móc też ich obserwować, jak współtworzą to, co ja miałam w głowie.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Czyli wszystko zaczęło się od Bieszczad. Pamiętam Twój zeszlóroczny koncert w warszawskim Niebie w trakcie którego z wielką pasją, opowiadałaś o tych górach. I ja jako odbiorca pod wpływem dźwięków, ale zwłaszcza pod wpływem tej opowieści, wyszłam z tego koncertu niezwykle uduchowiona i z taką silną potrzebą obcowania z naturą. Uwierz mi lub nie, ale po tym koncercie naprawdę zmieniłam plany i wyjechałam jak najprędzej z miasta. Te Bieszczady są bardzo istotnym miejscem w Twojej twórczości, prawda?**

HANIA RANISZEWSKA: Tak, ponieważ również były takim punktem zwrotnym. To też odkrycie, jak natura i jak przestrzeń jest dla mnie istotna, i jak na mnie wpływa. Wracając może do pytania Twojego, gdzie mi się dobrze tworzy, to rzeczywiście w miejscach, gdzie mogę tak naprawdę myśleć tak, nie jestem przyduszona wszystkim. A poza tym też było takim miejscem, gdzie wydaje mi się, nie tylko ze względu na

konkretne miejsce, to może był trochę przypadek, ale dzięki ludziom, których tam spotkałam, zaczęłam inaczej patrzeć na rzeczy. Zaczęłam tak naprawdę może bardziej widzieć, bardziej słyszeć, bardziej słuchać. I wiele rzeczy by się nie wydarzyło, gdyby nie ten wyjazd i jakaś magia, która wtedy mi się przydarzyła rzeczywiście.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Przyglądając się bliżej Twoim pracom, można z łatwością zauważyć, że bardzo dużą wagę przykładasz również do formy, w jakiej podane są dźwięki. Myślę tu o pięknych okładkach, ale przede wszystkim o niesamowitych wideoklipach dopracowanych w każdym calu. Jestem, wobec tego ciekawa, jaka jest w ogóle Twoja wizja tworzenia? To przenikanie się różnych dziedzin w procesie twórczym.**

HANIA RANISZEWSKA: Ja bardzo chciałabym zawsze zbudować pewną atmosferę. Można ją zbudować na pewno samymi dźwiękami, ale ponieważ odczuwamy całą rzeczywistość, cały świat, każdy moment wszystkimi zmysłami zazwyczaj, jeżeli mamy to szczęście, że wszystko u nas działa w miarę poprawnie, to dokładanie tych kolejnych klocków i eksplorowanie, jak te kolejne rzeczy na nas działają, czy wzrok, czy zmysł dotyku, czy zmysł poczucia przestrzeni, równowagi. No zmieniało to podejście do tej materii, którą ja się zajmuje, czyli do materii dźwiękowej. To oczywiście wszystko opiera się gdzieś tam na, raz na mojej intuicji, na moich przemyśleniach, na tym, co widziałam, również na ludziach, z którymi współpracuję, ale zazwyczaj właśnie takim naszym głównym przesłaniem, wydaje mi się, że we wszystkich klipach, które udostępniłam, jest wciągnięcie widza, wciągnięcie słuchacza w pewną przestrzeń. Bardzo lubię, jeżeli ona jest też trochę abstrakcyjna, trochę mogłaby się wydarzyć wszędzie i nigdzie. Podoba mi się to jakby oderwanie też od jakiegoś konkretnego miejsca, no i mam nadzieję, że nam się to udaje.

♪ „Home”

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Wybiegając nieco do przodu, czy zaczynasz odczuwać już, jak ukształtuje się ta droga, którą w przyszłości będzie podążała twórczość Hani Rani?**

HANIA RANISZEWSKA: No na pewno jest to droga w nieznaną, bo to nieznaną jest i ciekawą, i nas rozwija. Ja bardzo dobrze wiem, czego jeszcze nie umiem i czego chciałabym spróbować. Też ten czas, w którym teraz byliśmy, wpłynął [ŚMIECH] na ilość mojego myślenia. Również fakt, że ta druga płyta się wydaje, która rzeczywiście jest jakimś zamknięciem pewnego etapu w mojej twórczości. Więc te nowe rzeczy mam nadzieję, że po prostu będą inne. Nadal oczywiście zakreślone moją wrażliwością, bo tego się nie da odjąć, ale ja jestem chyba tym typem, który będzie szukał, szukał nowego, dopóki nie spocznie [ŚMIECH].

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: To poszukiwanie jest bardzo ważne, wobec czego chciałabym Cię zapytać o pochodzenie Twojej muzycznej duszy. Czy byłabyś w stanie wskazać artystów, którzy ukształtowali Cię najsilniej?**

HANIA RANISZEWSKA: Jeżeli chodzi o muzykę, ja się w ogóle zastanawiam czy jest tylko muzyka, to co nas kształtuje i na pewno nie. Bo tak jak sobie w ogóle myślę o tym, co często mam przed oczami pracując, to, to się nie da oderwać od filmu, od fotografii, od artystów bardziej konceptualnych, od filozofów, pisarzy i tak dalej. Jeżeli chodzi o muzykę to takim pierwszym przykładem i też często o tym wspominam, ale to się nie zmienia, dlatego o tym wspominam, jest pianista, producent, kompozytor Nils Frahm. Ostatnio też taką jakąś moją wielką, nową inspiracją, wielką taką radością był zespół Efterklang, który jakoś niedawno, po wielu latach znowu wydał płytę. To był taki ten zespół, który jeżeli ktoś nie zna – zespół, który właśnie też swoją twórczość opiera nie tylko na muzyce, ale na też budowaniu całej historii dookoła. I stworzył kilka bardzo pięknych dokumentów muzycznych, które wydaje mi się, że są aktualne w jakimkolwiek czasie, więc zapraszam do wyszukania gdzieś tam. Wydaje mi się, że to można wszędzie znaleźć w Internecie. I też po nitce do kłębka prowadzą właśnie do twórców już stricte wideo, do twórców jakiejś sfery wizualnej czy jakieś w ogóle przemyśleń bardziej filozoficznych. Więc ja myślę, że to wszystko, wszystko nas kształtuje. Generalnie to jest trudne pytanie o takie muzyczne inspiracje, bo cały świat tak naprawdę jest jakąś muzyką, jest jakiś dźwiękiem i od tego się nie możemy oderwać. I nie musimy się odrywać, tylko że my też oczywiście wyrażamy to wszystko poprzez jakieś konkretne brzmienia, jakieś konkretne dźwięki, ale tak naprawdę tworzymy światy i nie tylko samą muzykę, tak mi się przynajmniej wydaje.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Nils Frahm jest jednak pewnym tropem, a zwłaszcza odbiór jego gry na żywo to niepowtarzalne przeżycie. Na zakończenie naszej rozmowy, nawiązując do jednego z utworów, jakie znalazły się na albumie „Home”, chciałabym zapytać Cię, gdzie w Warszawie można dostać najlepsze rurki z kremem?**

HANIA RANISZEWSKA: Nie mam pojęcia. Nie wiem, czy kiedykolwiek jadłam w Warszawie rurkę z kremem. Na płycie rzeczywiście można znaleźć utwór o tajemniczym tytule „Rurka”, ale to tylko dlatego, że moja brytyjska wytwórnia uznała, że pełna nazwa „Rurka z kremem” jest przesadą. Ale też bardzo chcieli, żeby zostało to w formie polskiej, z czego się cieszę. „Rurka” to jest rurka z kremem i jest to mały smakołyk, coś małego, słodkiego, co bardzo lubię i co było prezentem urodzinowym, ten mały utworek. I pomyślałam sobie, że nie mogę komuś teraz dać rurki z kremem i gdybym była blisko tej osoby, to bym mogła, a że nie mogę, to mu podaruję muzyczną, małą rurkę z kremem.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Wszystko jasne i to bardzo piękny prezent. Hania Rani była moją rozmówczynią. Ja nazywam się Martyna Matwiejuk. Zapraszamy do pogłębionego i uważnego odsłuchu najnowszej płyty, która dostępna będzie w wersji fizycznej na płycie kompaktowej lub**

**winylowej od trzeciego lipca, w wersji cyfrowej już od dzisiaj. Dziękuję Haniu za rozmowę.**

HANIA RANISZEWSKA: Bardzo dziękuję.

♪ „F Major”

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie